Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◎ 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 60·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 232. — Rok III. Kraków, środa 25 sierpnia 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Katastrofa armii bolszewickiej.

Rozpaczliwe ataki osaczonego nieprzyjaciela udaremnione. — Ucieczka rozbitków sowieckich na terytoryum pruskie. — 20.000 jeńców na północy. — Zajęcie Łomży i Białegostoku. — Oczyszczanie z wroga wsch. Małopolski.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 23 sierpnia:

Front północny: Nieprzyjaciel osaczony ze wszystkich stron przez nasze wojska, próbował w ciągu dnia wczorajszego przebić się ku wschodowi. W tym celu z niezwykłą zaciętością zaatakował nasze oddziały, ugrupowane na południe od Mławy. Za cenę ciężkich strat, jakie poniósł jeden z bohaterskich pułków 18-tej dywizyi, atak odparto. Stwierdzono, iż żołnierzy naszych, wziętych do niewoli, kozacy kubańscy w okrutny sposób pomordowali. Na pozostałych odcinkach bolszewicy porzucają broń i w popłochu uciekają ku granicy niemieckiej, którą, jak stwierdzono, tłumnie przechodzą. W ostatnich walkach zostały zupełnie rozbite 18-ta i 33-cia dywizye bolszewickie, 54-ta zaś dostała się do niewoli. Dywizya jazdy pułkownika Dreszera, działająca na tyłach bolszewickich, zdobyła w dalszym ciągu 2000 jeńców, 5 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i bardzo znaczną ilość taborów z materyałem wojennym. Ogółem przez punkty zborne Warmii przeszło dotychczas z górą 20.000 jeńców. Ostatnio wpadły w nasze ręce sztaby 18 i 54 dywizyi sowieckiej, ośm sztandarów pułkowych, przeszło 2700 wozów z materyałem wojennym, dziesiątki karabinów maszynowych, działa, kancelarye dywizyjne ze składami map sztabowych i t. d.

Front środkowy: Oddziały 15 dywizyi piechoty w pięciogodzinnej walce pod Śniadowem rozbiły 11 dywizyę sowiecką. Bolszewicy walczyli rozpaczliwie, przechodząc parokrotnie do ataku na bagnety. Wzięto 400 jeńców, 7 armat, dużo materyału technicznego, tabory i 7 wielbłądów. 59-ty pułk piechoty zajął po zaciętych walkach dnia 22 sierpnia Łomżę, biorąc parę tysięcy jeńców z 4-tej, 5-tej, 6-tej, 11-tej i 56-tej dywizyi sowieckiej, oraz ogromną zdobycz, dotychczas nie zarejestrowaną. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednogłośnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyta za broń i walczy obok żołnierza. W walkach pod Łomżą ponownie okrył się chwałą jeden z kapelanów, ks. Zabłocki, który dając przykład męstwa, szedł w pierwszym szeregu do ataku. Oddziały pierwszej dywizyi legionów zajęły dnia 22 b. m. rano po walce Białystok. Szczegółów brak. Dnia 21 b. m. nieprzyjaciel usiłował przy pomocy pociągu pancernego zaatakować Brześć Litewski. Atak odparto. Grupa generała Bałachowicza w wypadzie na Piszcze zdobyła dwie armaty i znaczną ilość jeńców.

Front południowy: W rejonie Dobrotworów i Kamionki Strumiłowej oddziały naszej jazdy, przeprawiwszy się na prawy brzeg Bugu, utrudniają skutecznie odwrót armii konnej Budiennego. W szeregu drobnych potyczek wzięto kilkunastu jeńców. Jeden szwadron nieprzyjacielski uległ zupełnemu rozbiciu. Na wschód od Lwowa wojska nasze kontynuują pościg za cofającemi się dywizyami bolszewickiemi. W Mikołajowie i Stryju spokój.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Dotąd 60 tysięcy jeńców.

Warszawa (PAT) Jak donosi „Gazeta Poniedziałkowa ze sfer miarodajnych, że sukcesy wojsk naszych przybierają rozmiary, które przechodzą najśmielsze oczekiwania. Według obliczeń, zestawionych na podstawie ogłoszonych meldunków, **tydzień ubiegły przyniósł nam zdobyczy 60 tysięcy jeńców,** nie licząc osaczonych dywizyi, które w sile około 30 tysięcy opanowano na północ od Wisły. Dział zdobyto około 200, w tem pewną liczbę wielkieg kalibru.

Odwrót Budiennego nastąpił pod naszym naciskiem

Lwów (PAT) Sytuacya pod Lwowem jest zupełnie pomyślna. Uderzenie nasze na froncie środkowym spowodowało rozkaz wycofania się Budiennego i pospieszenia z pomocą na północ. Budiennyj dwukrotnie rozkazu tego nie usłuchał, dopiero pod naszym naciskiem rozpoczął odwrót. Nasze oddziały stopniowo likwidują akcyę jazdy Budiennego.

Rozgromione wojska sowieckie uciekają do Prus.

Niemcy donoszą o rozbrojeniu czerwonych oddziałów.

Królewiec. (PAT) Tel. Comp. donosi: **Odwrót rosyjskiej armii sowieckiej postępuje ciągle dalej. W ciągu dnia wczorajszego zostało wzięte Holwo. W różnych miejscach przekroczyli Rosyanie granicę. Rozbrojenie dokonało się wszędzie bez konfliktu. Rosyanie zostali internowani w obozie Pasłęk (Preusich Holland) we wschodnich Prusach.**

7.000 czerwonogwardzistów

przeszło granicę pruską.

Nauen. (PAT) Radio. Wedle wiadomości otrzymanych ze wschodnich Niemiec przekroczyło 6 do 7 tysięcy żołnierzy rosyjskich koło Lötneburga (?), granicę dawnych Prus wschodnich. Część z nich przybyła w zwartych szeregach i dała się spokojnie rozbroić. Oddziały rosyjskie przetransportowano do Aris, gdzie znajduje się już pewna liczba żołnierzy, którzy swego czasu przeszli przez granicę niemiecką.

Przyznają się do klęski.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi iskrowo z Moskwy: „Izwiestia" pisze: Pod naciskiem armii polskiej musiały nasze wojska opróżnić szereg miast. Musimy teraz gromadzić więcej ochotników. Towarzysze, idźcie na front zachodni i południowy. Zatrzymajcie pochód Polaków i Wrangla. Musimy położyć kres wojnie i głodowi.

Niemieccy oficerowie w służbie bolszewickiej.

Koenigswusterhausen. (PAT) Radio. Genewski korespondent „Morning Post" podaje, że **rządy niemiecki i rosyjski poleciły w dniu 17 sierpnia ogłosić oficyalnie w berlińskich dziennikach,** że nieprawdziwe są pogłoski, jakoby oficerowie niemieccy należeli do armii sowieckiej. Wobec tego korespondent stwierdza, że następujący oficerowie niemieccy należą do sztabu armii bolszewickiej i pełnią służbę wywiadowczą: **major von Karldorf, porucznik Schlippe, kapitan von Toeplitz, porucznik Hahmke, w służbie lotniczej rosyjskiej natomiast znajdują się baron Bieghausen i porucznik baron von Nostitz.**

———o———

Dwie możliwości.

Kraków, 24 sierpnia.

Ogłoszone w tych dniach bolszewickie warunki pokoju uświadamiają w pełni naszemu społeczeństwu, co mu groziło w razie dalszych niepowodzeń militarnych.

„Pokój", jaki nam zamierzały narzucić sowiety — był niczem innem, jak tylko ledwo maskowanem pozbawieniem nas niepodległości. Polska, okrojona terytoryalnie, miała być pozbawiona możności obrony, a nadto miała uledz procesowi wewnętrznego zbolszewizowania. Cóż bowiem innego oznaczały postanowienia o uzbrojeniu robotników, o obowiązku „niecierpienia agitacyi przeciw sowietom Rosyi i Ukrainy?"

Warunki te, (których przyjęcie doradzał nam Lloyd George!) wywołały w Polsce całej niesłychane wzburzenie. Niema ani jednego stronnictwa, co więcej, niema człowieka, któryby pokój na podobnych warunkach uważał za możliwy.

Jesteśmy pewni, że gdyby ogłoszono je w czasie, gdy armia nasza znajdowała się jeszcze w odwrocie, a niemoc psychiczna społeczeństwa nie była jeszcze przezwyciężona, to groza kotastrofy, wyzierająca z każdego słowa bolszewickich „propozycyj" stałaby się motorem rozpaczliwej akcyi obronnej, źródłem nastroju, któryby sprowadził zwrot.

Na szczęście sytuacya zmieniła się już przed ogłoszeniem noty sowieckiej zasadniczo. Armia nasza, wsparta o niezłomną wolę społeczeństwa, przeszła do kontrofenzywy, udaremniła plany podboju — i dziś likwiduje ostatecznie czerwony atak na Polskę.

W tej chwili nie my, ale Rosya sowiecka występuje w roli państwa pobitego, które przedewszystkiem potrzebuje natychmiastowego pokoju.

Polska jednakowoż wojny dla wojny nie pragnie. Nigdy nie dążyliśmy do podbojów, nigdy nie pragnęliśmy ujarzmienia przeciwnika. — W chwili niepowodzeń i powodzeń jeden tylko cel nam przyświeca: zabezpieczenie sobie normalnego rozwoju, zawarcia [illegible], sprawiedliwego i [illegible] pokoju.

To też i w dniach obecnych, gdy zastępy nasze, rozgromiwszy czerwone hordy, przekroczyły już Bug i poprzez Białystok i Brześć dążą ku utraconym niedawno liniom bojowym, — naród nasz, nie zaślepiony powodzeniami, nie oszołomiony tryumfem, ponawia przez usta swoich delegatów w Mińsku oświadczenie, że gotów jest każdej chwili do zakończenia wojny na zasadach sprawiedliwego współżycia ludów. Dla siebie żąda tylko narodowego zjednoczenia i gwarancyi prawdziwie niepodległego bytu.

Klucz do sytuacyi znajduje się w ręku bolszewików. Jeżeli sowiety chcą naprawdę pokojowego zakończenia krwawych zapasów, jeżeli ich „zamiary pokojowe" nie były tylko maskowaniem chęci zaborczych, komedyą, odgrywaną w okresie zwycięstw, — to mogą i dzisiaj jeszcze pokój uzyskać. Rzecz jasna, że muszą raz na zawsze porzucić plany ujarzmienia Polski, których odzwierciedleniem były potworne „warunki" z przed kilku dni, zrezygnować z pozy zwycięzców i zdecydować się na rokowania na podstawie równości i porozumienia.

Sen o bolszewickiej Polsce, pozbawionej w dodatku Lwowa i Wilna, należy już do przeszłości. Polska nie da się okaleczyć i nie da sobie narzucić form państwowego ustroju.

Kto chce z Polską rokować, musi tę prawdę zrozumieć; kto jej nie rozumie, lub rozumieć nie chce, ten do pokoju nie dąży.

Sowiety mają wóz albo przewóz. Mogą uzyskać pokój, lub przedłużyć wojnę, która skończy się niewątpliwie katastrofalnie dla strony prowokującej. Poczucie słuszności jest równie silną bronią, jak tanki i armaty.

Co nam gotowali bolszewicy?

Warszawa (PAT). Ministerstwo spraw wojskowych nadsyła nam następujący tekst depeszy, przesłanej do Moskwy przez rewolucyjną radę wojenną trzeciej armii sowieckiej: Dzielne oddziały zajęły dnia 13 sierpnia Radzymin o godzinie 23-ej i ścigając nieprzyjaciela, znajdują się o 15 wiorst od Pragi. W ciągu 40 dni ofensywy bez odpoczynku, oderwani z powodu szybkiego posuwania się i wielkich odległości od swoich baz, w ciągłych walkach, przeszły one około 600 wiorst, natchnione wielką ideą oswobodzenia pracującego ludu polskiego, podniosły czerwony miecz nad sercem szlacheckiego państwa Warszawą, **aby ją zaraz po zajęciu oddać w ręce pracującego ludu, polskiemu robotniczo-włościańskiemu rządowi.** Robotnicy Warszawy już czują bliskie oswobodzenie. W Warszawie już wre rewolucya, na murach rozlepione są żądania robotników oddania Warszawy armii czerwonej bez bitwy, które grożą w razie przeciwnym niewypuszczeniem z Warszawy ani jednego zbrojnego żołnierza. Biała Polska kona. Jeszcze jedno ostateczne pchnięcie i koniec nikczemnej pańskiej awanturze. Rewolucyjna rada wojenna trzeciej armii. Podpisany: Lazarewicz. Dnia 13 sierpnia.

Bolszewickie utrudnienia w komunikowaniu się polskich delegatów z Warszawą.

Cyniczne zaprzeczenie Cziczerina.

Warszawa. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje: Dnia 22 sierpnia b. r. otrzymano następującą depeszę iskrową z Moskwy: Warszawa, Sapieha, minister spraw zagranicznych, 22 sierpnia 1920 r. **Rząd sowietów odrzuca z oburzeniem wasze insynuacye (?), dotyczące wypełnienia jego zobowiązań wobec delegacyi polskiej.** Jesteśmy zupełnie nieodpowiedzialni za jakość waszych aparatów radiotelegraficznych i wszystkie depesze nadsyłane do Moskwy przez rząd polski dla waszej delegacyi albo przez waszą delegacyę dla rządu polskiego, były natychmiast podawane. Jedyną przeszkodą w komunikowaniu się były trudności stawiane przez waszą stacyę radiotelegraficzną w Warszawie (?) oraz ciągłe jej odmowy przyjmowania depesz. Zawiadomienie co do przejazdu waszego kuryera Młodzianowskiego przez linię frontu w dniu 21 sierpnia b. r. otrzymaliśmy niestety dopiero dnia 22 sierpnia br. Za wszelkie skutki tego opóźnienie nie przyjmujemy żadnej odpowiedzialności. Komisarz ludowy dla spraw zagranicznych Cziczerin.

W sprawie powyższej depeszy ministerstwo spraw zagranicznych zaznacza, że **motywy w niej podane przeczą istotnemu stanowi rzeczy.** Warszawska radiostacya działa bowiem bez zarzutu i nigdy nie odmawiała przyjęcia depesz z Moskwy. O utrudnianiu działalności polskiej radiostacyi w Mińsku świadczy najlepiej okoliczność, że przewodniczący delegacyi rządu sowietów na konferencyi w Mińsku, Daniszewski, przyznał wobec naszych delegatów, że radiostacya ta nie mo.e fungować prawidłowo, gdyż liczne stacye bolszewickie przeszkadzają jej działalności. Wreszcie oświadczenie to bynajmniej nie tłómaczy faktu, iż przesyłanie depeszy naszej delegacyi z Mińska przez Moskwę trwało aż 5 dni. Ostatni ustęp depeszy Cziczerina przyznaje, że komunikacya z naszą delegacyą jest utrudniona, skoro kuryer zaopatrzony we wszystkie dowody, nie może przejechać frontu.

Sowiecka delegacya w Mińsku.

Warszawa (PAT)Z Mińska nadeszła depesza podająca skład delegacyi sowieckiej. Skład ten jest następujący: przewodniczący Daniszewski Karol, syn Chrystyana, Łotysz, członkowie: Smiedowicz Piotr i Surypnik Mikołaj, eksperci wojskowi Nomeli Teodor i Garf Wilhelm, sekretarz Sztikgold Gabryel.

Dalsze postępy samoobrony na Górnym Śląsku.

Ludność polska opanowała powiat tarnogórski, pszczyński i rybnicki.

Bytom (PAT). W ciągu niedzieli **polska samoobrona opanowała prawie w całości gminy powiatu tarnogórskiego,** z wyjątkiem samego miasta, gdzie jeszcze funkcyonuje Sicherheitswehra pod dozorem Francuzów. **Postępuje także naprzód sprawa w powiatach pszczyńskim i rybnickim. W zachodniej części powiatu bytomskiego opanowane zostały w nocy z soboty na niedzielę Lipiny. O Wielkie Hajduki (Bismarckshuette) toczą się krwawe walki ze stratami zabitych i rannych po obu stronach. W powiecie zabrzeskim sytuacya bardzo podniecona. Niemieckie bojówki zdemolowały granatami ręcznymi sklep polskiego kupca Janczaka. Polacy chwycili się środków odwetowych. Z innych powiatów niema dotąd wiadomości.**

Postulaty polskie na Górnym Śląsku zostaną spełnione.

Bytom (PAT). **Sytuacya na Górnym Śląsku zdaje się uspakajać.** Podług „Oberschlesische Grenzzeitung" koalicyjny komendant w Katowicach, **generał Gratier dał robotnikom polskim przyrzeczenie, że Sicherheitswehr zostanie usunięta.** Wczoraj została ona ściągniętą do koszar, **a porządku na mieście pilnują Francuzi.** Również **obiecano robotnikom, że miasto Katowice wypłacać musi poszkodowanym przez Niemców Polakom zaliczkę na poczet należytości za wyrządzone im szkody w czasie rozruchów.** Nadto władze koalicyjne uznały za słuszne żądanie Polaków, że **urzędnicy niemieccy, pochodzący z poza Górnego Śląska, którzy występują tu wrogo przeciwko Polakom i powodują w ten sposób niepokoje, powinni być stąd wydaleni.** Wobec tych oświadczeń władz koalicyjnych, **polska samoobrona powiatu katowickiego, która wczoraj pod wieczór opanowała już była część miasta od strony Bogucic aż do gmachu starostwa, zdecydowała się wycofać się poza Katowice, gdzie dotąd stoi.** Wedle dalszych informacyj, **odbywały się dzisiaj wobec władz koalicyjnych pertraktacye między Polakami i Niemcami w sprawie utworzenia wspólnej miejskiej straży obywatelskiej.**

Podejrzane zadowolenie Niemców.

Wrocław (PAT). Biuro Wolffa. Według informacyi z kompetentnych kół w Katowicach, można donieść o sytuacyi, co następuje: Francuskie władze okupacyjne okazały od wczoraj szczere dążenie przywrócenia w niekrwawy sposób porządku i skłonienia Polaków do wydania broni. Od czasu przybycia podpułkownika Caputa, szefa sztabu generała Leronda, daje się zauważyć widoczna zmiana w zachowaniu francuskich wojsk okupacyjnych.

Rozbrojenie na Górnym Śląsku?

Katowice (PAT). Biuro Wolffa donosi: W Mysłowicach ogłoszono rozkaz francuski, wedle którego w poniedziałek rano ma być wydana wszystka broń. Komisya, złożona z Francuza, Włocha, Anglika, Polaka i Niemca przeprowadzi rewizye domowe.

Po otrzymanych cięgach domagają się „przywrócenia porządku".

Katowice (PAT). Biuro Wolffa donosi: Delegacya przywódców stronnictw niemieckich zjawiła się w sobotę u generała Gratiera i pułkownika Blankharda i przedstawiła mu życzenia i obawy ludności niemieckiej, domagając się przywrócenia porządku prawnego. Przedstawiciele komisyi międzykoalicyjnej dali — wedle doniesienia „Ostdeutsche Morgenpost" — wiążące przyrzeczenie, iż rozbrojenie w terenie powstańczym będzie przeprowadzone. Stan oblężenia, zawieszony nad Katowicami, zostanie zniesiony, skoro tylko nastąpi spokój, a służba bezpieczeństwa będzie sprawowana przez Polaków i Niemców.

Przemysłowcy belgijscy przeciw projektowanemu zakazowi przewozu amunicyi przez Belgię.

Paryż. (PAT) Ag. Hav. Wobec trwania zarządzeń w sprawie niedopuszczania transportów do Polski, **wybitne osobistości świata przemysłowego w Antwerpii wysłały następującą petycyę do rządu belgijskiego:** Podpisani obywatele miasta Antwerpii, nie chcąc dopuścić do tego, aby dobra sława Belgii została naruszona, **protestują energicznie przeciwko zakazowi proponowanemu przez rząd belgijski przepuszczania broni, amunicyi i koni wysyłanych przez Francyę i Stany Zjednoczone do Polski.**

Zarządzenia tego nie usprawiedliwia żadna konieczność międzynarodowa. Podpisani przypominają przy tej sposobności, że w czasie wojny światowej Stany Zjednoczone przez cały czas trwania ich neutralności dostarczały broni armii rosyjskiej i armiom sojuszniczym, co pozwoliło bronić kraj przed najeźdźcą i wyrażają oburzenie z powodu pomocy, jakiej rząd belgijski udziela armii bolszewickiej w walce przeciwko cywilizacyi zachodu. Podpisani zasyłają powołanemu na nowo do życia narodowi polskiemu, dzisiaj tak samo, jak przed wiekami, wyrazy podziwu i sympatyi wobec walki, jaką prowadzi o swoją niepodległość i wolność i stwierdzają uroczyście, że rząd belgijski wydając powyższe zarządzenia, działa wbrew uczuciom olbrzymiej większości narodu belgijskiego. Podpisani domagają się od rządu cofnięcia wydanego zakazu.

Generał Lamezan-Salins dowódcą frontu galicyjskiego.

Lwów (PAT) „Gazeta Lwowska" donosi, że dowództwo frontu południowego z rozkazu naczelnego dowództwa obejmuje tymczasowo generał-porucznik Lamezan-Salins. Z polecenia naczelnego dowództwa generał-porucznik Wacław Iwaszkiewicz opuścił dzisiaj w południe Lwów i udaje się do Warszawy. Delegat Generalny rządu Gałecki wyjechał dzisiaj do Żółkwi.

Likwidacya najezdniczej ofenzywy.

(Od naszego wojskowego referenta).

Kraków, 24 sierpnia.

(wb.) Ofensywę bolszewicką w Polsce, zwłaszcza w Kogresówce, można już uważać za zlikwidowaną. Nasz front bojowy osiągnął na całej prawie długości z południa na półn. w granicach Królestwa tę linię, którą w pierwszym artykule o sytuacyi militarnej scharakteryzowaliśmy, jako najbliższy cel strategiczny naszej kontrofensywy — tj. linię Bugu od granicy b. Galicyi do Brześcia, z twierdzą brzeską włącznie, a na północ od Brześcia linię kolejową, prowadzącą z Brześcia przez Białystok na Osowiec-Grajewo. Przypuszczelna luka, jaka pozostała jeszcze w tej liczbie na północy gub. Łomżyńskiej, a którą uciekają resztki pobitej północnej armii rosyjskiej, niedługo będzie przez nas zajęta i front nasz osiągnie tę swoją pierwszą idealną linię. Poza tym frontem pozostały już tylko niedobitki, które żadną miarą nie mogą być groźne.

I inicyatywa militarna i teren operacyjny, który w pierwszym rozmachu udało się zająć najezdniczej ofensywie bolszewików, znalazły się mocno w naszych rękach.

Bitwa na linii Wisły została przez nas wygraną stanowczo. Armia czerwona przed tygodniem jeszcze zagrażająca Warszawie, obecnie przestała istnieć na terenie strategicznym Królestwa. Nasze dowództwo przeniosło już operacye poza teren ten, i najbliższemi jego celami mogą być teraz dwa punkty, których zajęcie zabezpieczyłoby nas przed możnością bliskiego podjęcia bolszewickiej kontrofenzywy — na północy twierdza Grodno, na południu Kowel, jako węzeł kolejowy prowadzących jedna do Brześcia, druga do Chełmu, trzecia do Sokala.

Likwidacya bolszewickiej ofensywy na Małopolskę postępuje stosunkowo powolniej, aczkolwiek i tu wobec wypadków na północy, jest ona nieunikniona. Obsadzenie przez nas linii Bugu koło Hrubieszowa najprędzej zaczęło oddziaływać na sąsiedni odcinek „małopolski" i widzimy też szybki odwrót bolszewików z pod zagrożonego Lwowa. Najpóźniej oczywiście rozpocznie działać wpływ wydarzeń militarnych w Kongresówce na nasze skrajne południowe skrzydło koło Dniestru, ale i tu ich oddziaływanie musi się uwidocznić.

Likwidacya najezdniczej ofensywy bolszewickiej w Królestwie wprowadza operacye militarne w nową fazę. Dalszy ich rozwój i charakter tej fazy określą już nietylko czynniki strategiczne ale także polityczno-dyplomatyczne, — a jak — rozstrzygnie się w czasie najbliższym.

Polska nie chciała wojny i zaborów.

Oświadczenie delegata polskiego w Mińsku.

Berlin, 23 sierpnia.

Dnia 21 bm. przejęła stacya radiotelegraficzna następującą depeszę z Moskwy:

19 sierpnia odbyło się drugie posiedzenie **wstępne** w Mińsku. Przewodniczący polskiej delegacyi pokojowej odczytał deklaracyę, która powiada, że delegacya polska przybyła do Mińska ażeby ustalić warunki zwieszenia broni i pokoju. **Polska** — mówił delegat — **nie chciała wojny.** Polska zajęła obszar, który niegdyś do niej należał, wszelako nie w tym celu, aby go sobie przywłaszczyć, lecz tylko dla ratowania losów Rzeczypospolitej polskiej. Po zajęciu Wilna marszałek Piłsudski wydał natychmiast manifest do ludności, z wezwaniem, by sama określiła swe losy. Dźwińsk i inne miasta oddano Łotwie. Natomiast Rosya dąży ciągle do zaprowadzenia w Polsce rządu sowietów. Warunki pokojowe Polski zawierają postulat zupełnej jej niepodległości i niemieszania się Rosyi w wewnętrzne sprawy Polski.

Sen „polskich" bolszewików o władzy.

Manifesty niedoszłego „rządu sowieckiej Polski".

Warszawa, 23 sierpnia.

Jak wiadomo, bolszewicy zorganizowali odrazu rząd sowiecki dla Polski, składający się z Marchlewskiego, Dzierżyńskiego, Kona, Prychnika i Uniszlichta. Niedoszły ten rząd, zmuszony już do „ewakuacyi", zdołał jednak wydać cały szereg odezw, z których dwie przytaczamy. Jedna z nich nosi tytuł „Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi" i datowana jest „Białystok, 30 lipca".

Sam manifest zaczyna się od słów: „godzina wyzwolenia nastała (!), poczem przypomina się, że panowie polscy „ojczyznę wyniszczyli, a potem ją sprzedali", następnie, że w czasie wojny obszarnicy i kapitaliści stali się popleczniakami trzech rządów zaborczych, aby potem, zależnie od wypadków, zdradzać jednego na rzecz drugiego. „Najhaniebniejszą zaś rolę odegrali wówczas zdrajcy socyalizmu, zdrajcy sprawy robotniczej z tak zwanej Polskiej partyi socyalistycznej, z Piłsudskim i Daszyńskim na czele, którzy wzywali robotników i chłopów polskich, by wstępowali do legionów".

Po przedstawieniu „rządów Piłsudskiego" w jak najczarniejszych barwach, manifest zapewnia, że armia czerwona idzie ku nam „za naszą wolność i waszą!". Koniec manifestu brzmi:

Robotnicy! Przyszłość waszą w waszych jest rękach. Wszystko składa się pomyślnie dla zwycięstwa, lecz nie wolno zwlekać ani chwili.

Armia czerwona, ożywiona uczuciem braterstwa robotniczego, pomoże wam. Współdziałajmy jej więc wszystkiemi siłami. Państwa kapitalistyczne nie targną się na Polskę robotniczą, gdyż na to nie pozwolą robotnicy Anglii, Francyi, Niemiec. Wielkie hasło staje się ciałem. **Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się!**

Czyńcie nowy ład u nas w Polsce!

Uwalniajcie z więzień więźniów politycznych, waszych braci i wodzów w walce rewolucyjnej.

Wypędzajcie obszarników i fabrykantów, bierzcie w wasz zarząd i ochraniajcie pilnie dobra narodowe — fabryki, folwarki i lasy!

Uzbrajajcie się śpiesznie dla obrony zdobytej wolności!

Twórzcie wszędzie miejscowe Komitety rewolucyjne!

Niech żyje wyzwolona Polska robotnicza, Polska socyalistyczna!

Tymczasowy komitet rewolucyjny polski: Przewodniczący: Józef Marchlewski. Członkowie: Feliks Dzierżyński, Feliks Kon, Edward Próchnik, Julian Unszlicht.

Druga odezwa, datowana „Białystok 11 sierpnia", nosi tytuł: „Rozkaz Nr. II." i zwraca się do „żołnierzy polskich". Zaczyna się od słów: „Wszelkie dalsze prowadzenie wojny jest zbrodnią wobec całego ludu pracującego Polski", poczem zapewnia, że na „połaciach wyzwolonych" lud sam rządy sprawuje. Zasadniczo „rozkaz" brzmi:

„Jako tymczasowy rząd rewolucyjny polski, obdarzony zaufaniem ludu pracującego wyzwolonej prowincyi: Rozkazujemy wam, żołnierze polscy, abyście natychmiast we wszystkich oddziałach Rady delegatów żołnierskich utworzyli (!).

Rady te mają całą władzę nad siłami zbrojnemi w swoje ująć dłonie, oficerów, wiernych ludowi, na stanowiskach pozostawić, innych zaś, a zwłaszcza najbardziej zaciętych i okrutnych generałów uwięzić.

O poczynionych zarządzeniach należy nas bezzwłocznie zawiadomić, aby bezce-

Otwarcie sezonu w Teatrze m. im. Słowackiego

(Dokończenie).

Ta „noc listopadowa", zwolna skuwana białym szronem, jest pełna niepokoju. W korytarzu szkoły podchorążych, zleciały się kołem skrzydlate Niki. Czują bliską walkę. Ostatnia, bezskrzydła, w kirach żałoby, głosi przejmująco straszliwy los. Lecz los zły zwyciężyć zdolna wola ludzka. I zjawia się żywe wcielenie tej woli: Piotr Wysocki. Wskazuje towarzyszom klatkę, gdzie dyszy dziki zwierz, co krew narodu chłepcze powoli i z naigrawaniem. Tam pójdą tej nocy. Ale przed nimi pobiegł już niepokój... Z szumem jesiennego wichru, z szelestem zeschłych gałęzi, przez szczelnie zamknięte okna wnika do pokoi. W jasnem ich wnętrzu miota się w męce kilka istnień ludzkich. Pierwszy — on, Wielki Książe, Sfinks, który legł na rubieży Wschodu. Potwór o spłaszczonym nosie i ciele potężnego zwierza, co zakochał się w Chimerze, kat, któremu śni się wzniosłość. Szpetne a fascynujące tą maską monstrum, z poza której buchają ognie namiętności, straszliwy pajac, którego odrażająca śmieszność, budzi chwilami litość, to znów przeradza się w pętającą grozę. A oto — Chimera. Jestże nią naprawdę — Joanna? Ta romantyczna Polka, która nie umie znaleść wyjścia z sieci, w jaką się uwikłała, we własnem sercu rozróżnić nienawiść od mocy zmysłów, marzenia od szaleństwa. Czy raczej tą Chimerą, za którą tamten szaleje, nie jest sama — Dusza polska? To pewne, że coś potężnego kłębi się pod czaszką tego Mongoła, którego tragedyą było może, że w decydującym momencie — był sam.

Tymczasem tam w parku, u stóp pomnika białego króla, czuwa mała gromadka straceńców. Ubogie studenty i literaty, co z gołą pięścią wybrali się na zdławienie smoka w jego jaskini. Ku tym prostym duchem, w godzinie śmiertelnego zadumania, zstępuje cicha zjawa. Nie widzą jej, lecz sercem czują. „...Przy drzew śpiewnym szumie — niewiast dwie pośrodku przechodzi..." Złączone objęciem, matka i córka, które za chwilę rozłączy — przeznaczenie. Czekamy żałobnego orszaku, co dziewiczą Korę uprowadzi w podziemne państwo Orkusa, ale ciemność przebijają ostrza świateł i płomyków, stroje i barwy weselne... „Z tajemnic moich, matko, matko wiedz..." Złudą jest klęska i śmierć, prawdą ekstaza wieczystych odrodzeń...

Tymczasem zwierz, zaskoczony w legowisku, wymknął się z sieci. Ocaliła go, wbrew własnemu wstrętowi, ta sama dusza polska, tak harda i odporna na ból własny, a miękka i niezdecydowana wobec osaczonego wroga, kiedy należy zmiażdżyć go w proch. Na ulicach Warszawy, idea wcielona w czyn, niesie na fali spiętrzone ludzkie omyłki, mimowolne zbrodnie. Przemoc zwycięża. Ale echo pobiegło kręgami — i budzi. Dociera do teatru, gdzie zgromadzili się ludzie, aby znaleść chwilę zapomnienia o znoszonej hańbie, — i nie pozwala im na to. Nie jest przypadkiem, lecz arystyczną świadomością poety, że na scenie tej grają „Fausta", nie jest przypadkiem, że w tę apollińskiego umiaru poezyę, mięszają się nieokrzesane Satyry, zbiegłe z orszaku Dyonizosa zmartwychwstałego. To raz jeszcze wskazuje na eleuzyjskie podłoże sztuki. Ludzi pęta czas upojenia, porywa do walki, na pozór tylko bezpłodnej. Entuzyazm i szał święty ogółu wywyższa wodza ambitnego, którego serce przewierca tajny robak zwątpienia, — odrywa syna najlepszego od łoża konającego ojca. — wizya miłosna uścisku Aresu nawiedza, zbłąkana na bezdrożach własnej jaźni, Duszę polską. Z pierwszym chłodnym brzaskiem wytrzeźwiającego świtu — pryska wszystko...

Ale trzeźwość jest także złudzeniem. Ta prawda wypada jak piorun z ust Wielkiego Księcia, który o przedraniu depce z wściekłością, złote uschłe liście, opadłe mu pod stopy. — w odartym z nadziei, stężałym chlodem, przesmutnym o tej godzinie parku Łazienkowskim. Polski Hamlet słyszy rzucone słowa, zdolne przeszyć serce jak grot: „Wy nie wierzycie w Polskę? A ja w nią wierzę!!"

Padło słowo zagadki Sfinksa, której na czas nie odgadł Edyp polski. Ale w czasie i przestrzeni wszystko powraca, wszystko jest do powetowania, byle duch był żywy. I przechodzi przed oczyma naszemi ten Duch. Prześwieca, przez nędzne kości wywleczonego z lochu tajemniczego więźnia, wiedzionego pod strażą bezmyślnych siepaków. Krwią ciepłą nasyca się świt, wstaje różana jutrzenka i opromienia mu blade czoło. Pod tem jasnem dotknięciem nędzarz gnie kolana w ekstazie szczęścia, zstępuje nań zachwyt Świętych Pańskich, choć bezsilne dłonie przykute łańcuchami do wrogiej armaty. Niczem to!... „...Byleby tym braciom, co dzwonią w Warszawie — zwycięstwo się walki dostało!..."

Przedstawienie „Nocy listopadowej" na scenie krakowskiej, z chlubnym wysiłkiem usiłowało

łowy a zbrodniczy przelew krwi mógł być natychmiast przerwany, a brocząca we krwi Polska pracy do tworzenia nowego ładu, jako wolna, prawdziwie niepodległa, tylko od siebie zależna, przystąpić mogła.

Tymczasowy komitet rewolucyjny polski:
Przewodniczący: Julian Marchlewski.
Sekretarz: Edward Próchnik.
Białystok, 11 sierpnia 1920 r.

Bolszewicy wobec robotników, chłopów i intelligecyi pracującej.

Sowiety stosują do robotników politykę twardej ręki. — Produkcya gospodarstwa wiejskiego zarejestrowana. — Intelligencya przymiera głodem. — Tylko handel paskarski kwitnie w Sowdepii.

Kraków, 24 sierpnia.

Od osoby, która przybyła z sowieckiej Rosyi, otrzymujemy szereg informacyi, malujących stosunki w Sowdepii, — specyalnie zaś w Rosyi południowej i w Odesie).

Bolszewicy, głoszący hasło „dyktatury proletaryatu", nie tylko nie pobłażają robotnikom, ale stosują względem nich politykę twardej ręki. Dzień roboczy jest wprawdzie oznaczony na 8 godzin, ale ciągle wyznacza się godziny dodatkowe, oraz tak zwane soboty, to jest ogólne wypędzanie ludności drugiej i trzeciej kategoryi do robót przymusowych publicznych, od których uwalnia się tylko komunistów, zajmujących stanowiska odpowiedzialne. Komitety fabryczne, nawet wybory do rad delegatów robotniczych są dopuszczone, ale odbywają się pod tak silną presyą i terorem komunistycznym, że przestawały być właściwie reprezentacyą robotników. Opłacani robotnicy są stosunkowo nędznie i niewystarczająco; średnia norma zarobkowa dla robotników i inteligencyi w biurach sowieckich wynosi 1000 rubli tygodniowo, co przy drożyźnie jest niewystarczającem dla wyżywienia, tem bardziej, że wypłaca się zarobki bardzo nieakuratnie, z powodu braku pieniędzy w kasach instytucyi sowieckich.

Wszystkie oznaki najlżejszego niezadowolenia uważane są jako bunt „kramota" i surowo tłumione.

Co się tyczy stosunku władz sowieckich do włościan, to teror daje się dotkliwie odczuwać w okolicach bliższych miasta. Całą produkcyę gospodarstwa wiejskiego rejestruje się i przeprowadza rekwizycyę przymusową. Powoduje to oczywiście wielkie niezadowolenie wśród włościan, którzy mówią otwarcie, że jeżeli nie stawiają oporu zbrojnego, to tylko dlatego, że są zupełnie rozbrojeni.

We wsiach dalszych od miasta, władze sowieckie dają się mniej odczuwać, gdyż komuniści na szerszych przestrzeniach pozamiejskich boją się pokazywać w mniejszych oddziałach, tak, że poza wsiami, w których mieszczą się gminy („wołosti"), niema zupełnie administracyi ani pojedynczych komunistów; czasami tylko przechodzą oddziały ekspedycyj karnych, rekwirując po drodze co się da i przedstawiając potem rezultaty swych wypraw, jako dary ludności.

Inteligencya pracująca przymiera głodem i jest zupełnie apatyczna pod względem politycznym. Do resztek burżuazyi, niczem oficyalnie się nie trudniącej, stosunek komunistów naturalnie jest jak najgorszy; ciągłe obławy na ulicach, wypędzanie na roboty publiczne i na front i nakoniec niesłychanie pomysłowo zorganizowane przeważnie w nocy i systematyczne przeprowadzane ograbianie ze wszystkich ruchomości.

Przemysł ze względów technicznych, szczególnie dla braku opału (pud drzewa kosztuje 2000 rubli, węgla zupełnie niema) zanika stopniowo. W dziennikach swych bolszewicy zapraszają kapitały cudzoziemskie do odrodzenia przemysłu rosyjskiego. Handel, oprócz handlu artykułami spożywczymi, jest w zupełnym zastoju. Nie rozwijają się również wcale kooperatywy, bo istnieje wyraźna tendencya do niszczenia kooperatyw. Kwitnie tylko handel paskarski, którego rząd sowiecki stłumić nie jest zdolny, nie przykłada zresztą w tym kierunku wielkich starań.

Podniosła uroczystość w Radzyminie.

Od naszego korespondenta wojennego.

Miejsce postoju, w sierpniu.

Dnia 17 b. m. w miejscu postoju grupy gen. Żeligowskiego odbyła się wspaniała uroczystość wojskowa polegająca na odznaczeniu żołnierzy krzyżem Virtuti Militari za bohaterską obronę w dniach ostatnich Warszawy. Na miejsce uroczystości udał się gen. Haller, w otoczeniu wyższych oficerów sztabowych. Towarzyszą mu liczni korespondenci wojenni prasy krajowej i zagranicznej z szefem kwatery prasowej frontu północnego por. Michałem Orliczem na czele. Samochody mkną szybko i wkrótce przybywają na miejsce uroczystości. Gdy dowódca frontu, gen. Haller ukazał się przed szeregami ustawionych oddziałów wojskowych, zagrzmiały gromkie okrzyki. Na czoło zgromadzonych wysuwa się szereg wychudzonych, ogorzałych postaci prawdziwych bohaterów, którzy właśnie mają być odznaczeni najwyższą odznaką wojskową. Gdy gen. Haller w otoczeniu dowódców armii gen. Żeligowskiego, Rządkowskiego i pułk. Jadźwińskiego, przystąpił do wypełnienia ceremonii, nastała uroczysta cisza.

Uprzednio jednak donośnym głosem przemówił kardynał Kakowski, sławiąc wysokie zalety i bohaterstwo armii polskiej, która w niezmiernie trudnych warunkach dokonywuje wielkich czynów godnych niespożytego narodu. Następnie J. Eminencya kardynał wręczył gen. Hallerowi srebrny medal przysłany przez Ojca świętego Benedykta XV, wybity w niewielkiej ilości egzemplarzy na pamiątkę kanonizacyi Joanny d'Arc, wygłosiwszy przytem piękne okolicznościowe przemówienie. Udekorowany gen. Haller podziękował kard. Kakowskiemu za tak wysokie odznaczenie, poczem odczytał odpis protokułu, wymieniając po kolei imię, nazwisko, rangę oraz historyę czynu odznaczonych. Przypinając w imieniu Naczelnego Wodza każdemu z bohaterów zosobna wstążeczki, gen. Haller całuje ich w oba policzki. Przed odznaczonymi przedefilowało wojsko, oddając im odpowiednie honory, poczem wszystkie oddziały wyruszają na pozycye, żegnani błogosławieństwem księdza kardynała Kakowskiego.

Całej uroczystości towarzyszył potężny huk armat i grzechot karabinów maszynowych, albowiem zaledwie w odległości 500 kroków rozgrywała się jedna z decydujących o losie Warszawy bitew. Były to zaiste chwile nad wyraz podniosłe i wzruszające, mające za tło wypadki, które niewątpliwie przejdą do historyi jako momenty nader dramatyczne. I tak na tle rozgrywających się krwawych bojów o niepodległość Polski i przyszłość całej cywilizacyi zachodnio-europejskiej dokonano podniosłej dekoracyi istotnych, zasłużnych bohaterów, którym Warszawa zobowiązana jest w znacznym stopniu za zwycięską obronę przed zalewem dziczy azyatyckiej. Polska zaś cała winna czcić imiona ich, jako imiona zbawców, którzy zaoszczędzili jej wielu przejść tragicznych.

Syl.

wskrzesić tradycye Wyspiańskiego. Nie było to w całości możliwem. Nie można zataić paru usterek i zmian na niekorzyść. Zawiodła zupełnie scena Kory, zmieniając perspektywy duchowe sztuki i przechodząc bez wrażenia. Ale głęboki nastrój całości został ocalony, dzięki znakomitej grze paru artystów i pełnej zrozumienia reżyseryi. Konstanty p. Sosnowskiego był kreacyą potężną, pogłębioną duchowo do najsubtelniejszych linii, znajdujących zawsze niemylny odpowiednik w mimice i geście. Lelewel p. Nowakowskiego, tak głęboko ludzki, odnalazł echo swego rozdarcia w uciśnionej piersi widzów. W Łukasińskim p. Bracki sięgnął do głębi trzew, i zatargał. P. Guttner, jako generał Gendre, wydobył ton głęboki podwójnej duszy rosyjskiej, p. Dobrzański był śliskim płazem, Makrotem, budzącym obrzydzenie, które w tym razie jest tryumfem artysty. Stan. Potocki p. Wasilewskiego, w scenie rozmowy cieniów, rozsnuł straszliwą melancholię człowieka, który poznał, że życie jego było ślepotą, p. Białkowski potrafił wzruszyć w drobnej roli młodego Gendre. PP. Jednowski, Szymborski, Orwid, Miarczyński, wskrzesili z pełnem powodzeniem sylwety sceniczne, których kontur przekazała tradycya dawnych przedstawień. Piotr Wysocki p. Nowackiego miał polot młodzieńczy i był pełnym wyrazu w momencie przełamywania poszeptów osobistej ambicyi. Miło zaznaczyć, że p. Bystrzyński wykazał znaczny postęp, zaczynając wreszcie żyć na scenie. Rozdźwiękiem w tym zespole raził p. Motyczyński, który nie dorósł stanowczo do powierzonej sobie roli. Ta pragnie niema a tak ważna postać Chłopickiego, ma niemal wszystko do wypowiedzenia mimiką i gestem. P. Motyczyński pozostawał martwym i bezdusznym. To przykre.

Cięższym jeszcze błędem okazało się powierzenie ról bogiń eleuzyjskich pp. Kosmowskiej i Hryniewiczówny. Demeter była bez wyrazu, rola Kory zaś stała się istna krzywdą dla sympatycznej artystki, która nie ma do niej żadnych warunków. Jakże chętnie jej wierzymy, gdy ze słonecznym uśmiechem oznajmia nam, że jest „wiosną", w tym razie jednak to o wiele za mało. Nieskończony majestat, czar tajemniczy i mrożący, jaki winien płynąć z każdego słowa i gestu tej, co skosztowała podziemnego owocu granatu, — był tutaj nie do osiągnięcia. Również Joanna, ta lalka sentymentalna, ta „świętość polska wykradziona", kobieta o duszy skomplikowanej, płonącej a słabej, co jest jak mgła nieujęta, a mieniąca się wszystkiemi kolorami, nie znalazła właściwej przedstawicielki w p. Klońskiej, która była tu tylko powierzchowną, chłodną histeryczką. Na uznanie zasługuje chwalebny, choć niezupełnie udany wysiłek p. Rotterowej w roli Atene, p. Ordyńska, jako siostra Lelewela, była bardzo naturalną i kobiecą w swym bólu. Akcenty i warunki szczerze dramatyczne przejawiła świeżo pozyskana artystka teatru poznańskiego p. Jasińska, Nike Napoleonidów, a p. Kacicka żałobna Nike z pod Cheronei, miała sposobność wykazania, że właściwy jej zakres jest głęboko liryczny, i że w tym kierunku potrafi wznieść się do prawdziwie wysokiego nastroju.

Ugrupowanie skrzydlatych dziew w chwili zapadania w sen miało wdzięk rzeźb klasycznych. Usnęły chwilowo Niki przed bramą Belwederu, ale Ares już znowu stanął na jego progu, już się zbudziły i rozwinęły lot... na bój! na chwałę! na zwycięstwo!

Ewa Łuskina.

Polska otrzyma Górny Śląsk bez plebiscytu?

Telegram własny „Gońca Krakowskiego".

Mor. Ostrawa, 23 sierpnia.

Morawsko-Ostrawska „Morgenzeitung" z dnia 23 bm. donosi telegraficznie z Berlina: Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, zachodzi poważna obawa, że **koalicya, podobnie, jak to uczyniła ze Śląskiem Cieszyńskim, także w sprawie Górnego Śląska wyda rozporządzenie, przydzielając Polsce obszar sporny bez plebiscytu.** W obecnej chwili umorzenie konfliktu zdaje się być możliwem jedynie w drodze bezpośrednich układów miejscowej repreztacyi niemieckiej z gen. Lerond'em, ponieważ interwencya rządu niemieckiego jest wykluczona.

O dworzec towarowy dla polskiego Cieszyna.

Kraków, 24 sierpnia.

(stm.) Między innemi nonsensami o szkodliwemi dla Polski konsekwencyami przydziału połowy miasta Cieszyna Czechom, szczególnie uciążliwą dla polskiego handlu okazała się rzecz następująca:

Jak wiadomo, Cieszyn po przyznaniu cieszyńskiego dworca Czechom, pozostał bez stacyi kolejowej. Jest wprawdzie w obrębie polskiego Cieszyna stacya **Bobrówka**, ale posiada ona dworzec mały i wyłącznie osobowy. Wobec tego **polscy przemysłowcy** — np. fabrykanci z najbliższego Bielska — wysyłając do **polskiego** Cieszyna towar, którego nie można wyładować w Bobrówce, muszą go dysponować przez stacyę cieszyńską czeską, co wymaga następujących **„ułatwień"**: uzyskania pozwolenia wywozu towaru z Polski do Czech od władz polskich wwozu z Polski do Czech i wywozu z Czech do Polski od władz czeskich, a wreszcie pozwolenie przywozu z Czech do Polski od władz polskich... Można sobie łatwo wyobrazić, ile ta niesłychana procedura wymaga czasu i kosztów.

Jest rzeczą pilną i wielkiej wagi położyć kres tym stosunkom, które narażają zarówno nasz przemysł jak naszych konsumentów w polskim Cieszynie. Zanim zostanie to załatwione gruntownie, należy tymczasem w Bobrówce zbudować przynajmniej prowizoryczny jakiś magazyn na towary i uzyskać pozwolenie na stworzenie tam stacyi towarowej. Niewątpliwie rząd przyjdzie w tym kierunku Cieszynowi z pomocą.

Nowe rozporządzenia finansowe w Czechosłowacyi

Praga, 23 sierpnia.

Wydane ostatnio i przystosowane w Czechach rozporządzenia z dziedziny finansów dają obfity materyał porównawczy, przy rozważaniach nad stanem i metodami sanacyi naszych kwestyj gospodarczych. Warto zatem przytoczyć z nich kilka.

Tak n. p. pisma czeskie dowiadują się z kół parlamentarnych, że znajdują się w toku przygotowania projektu ustawy, która ma wprowadzić pewne ulgi w postanowieniach, dotyczących ustawy o byłych austryackich pożyczkach wojennych. Projekt ma być przedłożony na sesyi jesiennej zgromadzenia narodowego, a opiewa, jak następuje: Drobni subskrybenci, którzy podpisali pożyczkę wojenną na sumę, dochodzącą do 50.000 koron, otrzymają ulgi. Strat zaś nie poniosą wcale subskrybenci najmniejszych kwot. Prawdopodobnie i tutaj posiadacze pożyczek będą mieli o tyle ułatwioną sytuacyę, że pożyczki wojenne będzie można zamienić na czeską pożyczkę państwową, bez dopłaty. Ta nowa regulacya kwestyi pożyczek wojennych nie wywołała jeszcze pełnego zadowolenia w interesowanych sferach, które zaznaczają, że ona za mało uwzględnia uzasadnione postulaty właścicieli pożyczek wojennych.

* * *

Ministerstwo finansów oświadczyło swoją zgodę na to, aby urząd czeków pocztowych w Pradze przeprowadził przeniesienie złożonych w wiedeńskiej pocztowej kasie oszczędności depozytów obywateli Czechosłowacyi. Urząd przekazowy podejmie przeniesienie depozytów w porozumieniu z rządem wiedeńskim. Na pytania z różnych stron odpowiada ministerstwo, że chwilowo nie jest konieczne zgłaszanie tych depozytów w urzędzie przekazowym.

Tonaż wszechświatowy.

„Lloyds Register of shipping" zawiera nader ciekawe zestawienie, wykazujące tonaż wszechświatowy w chwili obecnej, w porównaniu z rokiem 1914, w sposób następujący:

Zmniejszenie się w Anglii	781.000 ton
Straty niemieckie	4,716.000 ton
Całość straty	5,497.000 ton
Powiększenie się w Stanach Zjednoczonych	10,379.000 ton
Powiększenie się w innych krajach	3,619.000 ton
Całość wzrostu	13,998.000 ton
Wzrost tonażu światowego	8,501.000 ton

Widzimy, że tonaż w chwili obecnej jest o 8 i pół miliona ton większy, aniżeli przed wojną, wynosi on bowiem 53.905 tysięcy ton. Tak szybkie powiększenie się tonażu, pomimo wielkich strat, spowodowanych walką niemieckich łodzi podwodnych, przypisać należy w pierwszej linii nader forsownej budowie statków w Stanach Zjednoczonych. Wobec wielkiego zaofiarowania tonażu, frachty nader gwałtownie spadają i krach na rynku frachtowym jest prawie nieuniknony.

Rozwój przemysłu kowalskiego w Sułkowicach

Sułkowice, 23 sierpnia.

Przemysł domowy w Sułkowicach uległ zupełnemu przeobrażeniu. Zatrudniał on dotąd około 600 robotników, których produkcya dochodziła do 200 wagonów rocznie. Do wzrostu produkcyi przyczynił się wielce wnikający powoli kapitał prywatny, tak, że wytwórczość Sułkowickiego przemysłu kowalskiego doszła w obecnym roku do 400 wagonów.

Obecnie walne zgromadzenie Spółki uchwaliło zmianę na Towarzystwo akcyjne z kapitałem 15—20 milionów. Puszczono w ruch 5 nowych młotów parowych i zaprowadzono cały szereg urządzeń maszynowych. Tak zatem zupełne ufabrycznienie przemysłu kowalskiego w Sułkowicach jest faktem dokonanym.

Poza dostawami gwoździ do szyn kolejowych dla ministerstwa komunikacyi i narzędzi rolniczych, otrzymały Sułkowice dostawę podków dla armii polskiej i bagnetów. W związku z tworzeniem Towarzystwa akcyjnego jest w planie fuzya z przemysłem ślusarskim w Świątnikach, a w sprawie jego finansowania bierze udział Polskie Towarzystwo handlowe i największa tutejsza instytucya finansowa.

Nowe ustawy i rozporządzenia.

Podatek od skrzynek depozytowych.

(4) Min. Skarbu wydało rozporządzenie w przedmiocie wykonania ustawy o wprowadzeniu podatku od skrzynek depozytowych.

Podatek ten opłacają wszystkie bez wyjątku osoby prawne i fizyczne, które skrzynki depozyto we **odnajmują lub posiadają w celach odnajmu.** Podstawę wymiaru podatku stanowi ilość i rozmiar skrzynek depozytowych wedle stanu z dn. 1 stycznia każdego roku podatkowego. — ale wymiaru zaś podatku za czas od 1 lipca (ustawa bowiem obowiązuje od 1 lipca 1920) do końca roku 1920 wedle stanu z dniem 1 lipca 1920 r.

Osoby obowiązane do opłacania podatku, mają same obliczyć przypadający podatek od ilości przeznaczonych do odnajmu skrzynek depozytowych. Łączny podatek oblicza się w ten sposób, że ilość skrzynek depozytowych o objętości każdej z nich do 20.000 cm^3 mnoży się przez stawkę podatkową 50 Mk., a ilość skrzynek depozytowych o objętości ponad 20.000 cm^3, mnoży się przez stawkę podatkową 100 Mk. Suma tych iloczynów stanowi łączną kwotę podatku. W ciągu dni 8 po upływie terminów do wpłacania podatku, płatnicy obowiązani są złożyć władzy skarbowej I. instancyi, w której okręgu znajduje się odnośny oddział skrzynek depozytowych wykaz obliczonego i zapłaconego przez nich podatku.

Przeciw nakazowi płatniczemu służy płatnikowi prawo **wniesienia odwołania** do władzy skarbowej drugiej instancyi za pośrednictwem władzy skarbowej, która go wezwała do zapłacenia podatku — w ciągu czterech tygodni, licząc od następnego dnia po doręczeniu odnośnego wezwania.

——0——

DLACZEGO?

(**Kr.**) Rozporządzeniem Kraj. Rady szkolnej roz poczęcie roku szkolnego przesunięte zostało z 1 na 15 września. Dzieci i młodzież szkolna doznaje od 6 lat i tak dość przerwy i opóźnień w nauce. Dla wielu z nich ulica staje się instytutem wychowawczym. Dzieci pozbawione przeważnie opieki domowej, dziczeją duchowo i moralnie, szkoła jedynie może ratować to nieszczęsne wojenne pokolenie.

Dlaczego Rada szkolna w szkodliwej swej decyzyi nie wzięła pod uwagę powyższych motywów i sama przyczynia się w ten sposób do dalszego zaniedbania młodzieży?

NA MARGINESIE.

Przerwana sielanka.

(m-m) Wojska nasze zajęły już Działdowo, kładąc w ten sposób kres idylli niemiecko-rosyjskiej. Bolszewicy tak wrogo usposobieni dla wszystkich innych „burżuazyjnych" państw w stosunku do Niemiec zapałali nagłym sentymentem. Zapomnieli „wielkodusznie", że pierwszym czynem republiki Scheidemanna było zdziesiątkowanie komunistów zapomocą karabinów maszynowych. I nic dziwnego zresztą... „Figaro" pisząc o tej przyjaźni bolszewicko-pruskiej powiada, że dyktatura militarna, panująca obecnie w Rosyi — jest dalszym ciągiem polityki Katarzyny II(i zaprasza Berlin do współudziału, proponując podjęcie tradycyi Fryderyka Wielkiego.

Dwaj starzy wspólnicy zbrodni Prusy i Rosya spotkali się znowu w Działdowie. Generał rosyjski oświadczył: „Przysięgam, że to terytoryum nie zostanie nigdy oddane Polsce. Nie uznajemy granicy innej, jak tylko tę z 1914 r."

Generał ów powinien być teraz pociągnięty do odpowiedzialności... za krzywoprzysięstwo!

Ślub mój z panną Wally Millerówną odbył się w Skalmierzycach 10 sierpnia 1920 r. IGNACY WEISS podprokurator przy kaliskim Sądzie okręgowym.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Bartłomieja

Wschód słońca: 4·53

Zachód słońca: 5·59.

Długość dnia: 13·21.

Wtorek 24 Sierpnia

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ponad śnieg".
Środa: „Noc listopadowa".
Czwartek: „Lilla Weneda".

TEATR „BAGATELA"

Wtorek: „Dobrze skrojony frak".
Środa: „Dobrze skrojony frak".
Czwartek: „Dobrze skrojony frak".

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa: „Czar walca".
Czwartek: „Czar walca".

— o —

Nie podoba się im.

Fakt, że szczęście wojenne przechyliło się w sposób zdecydowany na naszą stronę, jest już dziś chyba więcej jak jasny, niektóre dzienniki niemieckie, z całą świadomością informują swoich czytelników fałszywie, zamilczając nasze zwycęstwa lub starają się zmniejszyć ich znaczenie. Tak np. morawsko-ostrawski „Morgenzeitung", znana nieprzyjaciółka Polski, która każdą naszą klęskę umieszczała pod olbrzymim tytułem na pierwszym miejscu, obecnie, kiedy za zwycięstwem postępuje zwycięstwo, umieszcza wiadomości z pola walki skromnie, bez komentarza, na miejscach niewidocznych.

Jeszcze ciekawiej postępuje wiedeńska „Arb. Ztg.", nie siląc się już wcale na podawanie komunikatów. Miasto informacyi urzędowych z frontu, uważa ona za rzecz najzupełniej wystarczającą drukować w rubryce stałej „Walka o Warszawę" notatki, nacechowane nienawiścią

do Polski, a widoczną sympatyą dla bolszewików. Na próbę przytaczamy taki artykulik z przed dwu dni w całości, jako niezmiernie charakterystyczny:

— „Matin" oświadcza, — pisze wiedeński organ „socyalistów" — iż Warszawa jest uratowana. Rosyjski komunikat wojskowy powiada całkiem co innego. Na północy zdobyli oni Włocławek na linii Warszawa — Gdańsk. W ten sposób dowóz amunicyi i materyału wojennego z Gdańska stał się niemożliwością. Rosyanie donoszą o wielkiem zwycięstwie w Galicyi. Przekroczono Bug, Busk i Złoczów zajęto. Przez to Lwów jest bezpośrednio zagrożony; nic dziwnego, że mówi się już o ewakuacyi miasta. Ale z drugiej strony Polacy zapewniają, że prowadzą kontrofenzywę ze wzrastającem szczęściem; nieprzyjaciel cofa się „w popłochu" na całej linii frontu warszawskiego; w centrum miano również odpędzić Rosyan z nad Wisły. Jeżeli się weźmie ten komunikat dosłownie, — na północy cofa się rzekomo około 10 dywizyi, — to zagrożenie oddziałów rosyjskich, które się zapędziły pod Włocławek, byłoby rzeczywiście poważne. Piłsudski ma zamiar przyprzeć Rosyan do granicy niemieckiej, by ich zmusić do przejścia na drugą stronę i rozbrojenia. Bardzo to rzecz wątpliwa, czy plan się uda. Według rosyjskiego komunikatu pod Nowo-Georgiewskiem (Modlinem) toczą się zacięte walki, ale Rosyanie nic donoszą wcale o cofaniu się ich wojsk. Jeżeli utrzymają się tutaj, będą mogli rozwinąć operacye na północy."

Bez komentarzy!

— o —

Żydzi i sprawa polska.

W niedzielę o godzinie 11 i pół odbyły się dwa zebrania ludowe, a mianowicie w dzielnicy Kaźmierz w t. zw. sali bocheńskiej i na Podgórzu, zwołane z inicyatywy Krakowskiego Oddziału propagandy K. O. P. — W obu zebraniach wzięły udział szerokie masy ludności żydowskiej, a sale nie mogły pomieścić słuchaczów. Na zebraniu w sali bocheńskiej i na Podczył prezydent Sare, a zagaił je imieniem Oddziału K. O. P. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Estreicher. Mowca podniósł w swojem przemówieniu obowiązki, jakie ciężkie położenie Państwa nakłada na wszelkie grupy obywateli i wyraził przekonanie, że ludność żydowska Państwa potępia tak samo gorąco próby zniszczenia w Polsce panowanie prawa wolności, jak je potępia cała reszta ludności oraz poprze usiłowania tworzenia silnej armii polskiej. Następnie przemawiał adwokat dr Adolf Gross, wykazując, że odróżnić należy sama doktrynę bolszewizmu od rządów bolszewickich i nie trzeba się dać łudzić teoretyczną treścią doktryny. Wskazał, że Państwo Polskie jest oparte na ideale wolności, sprawiedliwości i demokracyi — a rządy bolszewickie są zaprzeczeniem tego ideału. Żydzi mają też wszelki powód, aby próbom zaszczepienia u nas bolszewizmu jak najbardziej stanowczo się sprzeciwiać. Wreszcie poseł dr Thon wykazywał, dlaczego żydzi muszą stać na gruncie państwowości polskiej, ile dobrego mogą przez to osiągnąć i ile już osiągnęli — a o zażalenia swoje i krzywdy powinni walczyć w drodze legalnej, do czego im konstytucya polska na wskroś wolnościowa i liberalna daje wszelką sposobność. Mowca sławił także rolę, jaką Kraków przez cały ciąg dziejów odgrywał w życiu umysłowem żydów całej Europy i swobody, jakie Polska w ubiegłych wiekach żydom zapewniała.

Przemowom wszystkich mowców towarzyszyły gorące i burzliwe oklaski. Na końcu przyjęto jednomyślnie rezolucyę zaproponowaną przez prezydenta Sarego w następującem brzmieniu:

„Zgromadzenie wyraża cześć walczącym obrońcom Ojczyzny oraz zwraca się do ludności z gorącym apelem, by ludność przez harmonijne złączenie wszystkich sił żywotnych i usunięcie wszystkiego, co nas dzieli, z największą nergią poparła dążenia czynników kierowniczych do obrony całości państwa przed nawałnicą bolszwicką".

Wzniesiono także gorący okrzyk na cześć Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego.

Wreszcie zgromadzenie zwróciło się do rektora Estreichera z prośbą, aby Komitet urządzał i nadal tego rodzaju zebrania, propagujące myśl państwową polską wśród ludności żydowskiej.

Zgromadzenie na Podgórzu zagaił jako delegat Oddziału Krakowskiego K. O. P. prof. dr Zoll. Przewodniczył radca dr Aronsohn, a zagaił dr Zoll, wskazując niebezpieczeństwa bolszewizmu oraz przeciwstawiając im fakt, że podstawą ustroju polskiego jest nie przemoc, ale sprawiedliwość i pełne uznanie praw wszystkich wyznań i narodowości. Następny z mowców, adwokat dr Oberlaender przedstawił niebezpieczeństwa bolszewizmu, nawoływał do zgody i do popierania armii, oraz na przykładach wykazywał, jak w żydach (wbrew rozpowszechnionym poglądom) tkwi głębokie przywiązanie do ziemi ojczystej. Ono też jest gwarancyą, że w dzisiejszej sytuacyi ludność żydowska poprze jak najsilniej akcyę Obrony Państwa.

Zapał rosnący w audytoryum podczas tej mowy doszedł do jeszcze wyższego napięcia w czasie mowy drugiego z kolei mowcy dra Feldbluma. „Dziś — mówił dr Feldblum — nie jest czas na wypominanie naszych krzywd, należy je przedłożyć przed forum sejmu. Dziś musimy walczyć wszyscy z poświęceniem swego mienia i z ofiarą krwi w obronie tego statku polskiego, który nas wszystkich niesie. Bolszewizmem wprawdzie kierują żydzi, ale tacy, których my bezwzględnie potępić musimy. Oni zapomnieli o naszych tradycyach, religii i ideałach, oni prowadzą żydowstwo do nędzy i zguby za nimi idzie niewola i zniszczenie". Przewodniczący zamknął posiedzenie gorącemi słowami na cześć polskiej armii.

Postanowiono na końcu utworzyć Komitet organizacyjny dla armii polskiej.

— o —

Teatr na froncie.

Dla dostarczenia naszym bohaterskim żołnierzom godziwej rozrywki na froncie, Oddział II. Generalnego Inspektoratu Armii Ochotniczej przystąpił do zorganizowania nowego typu teatru czołówki. Teatr ten, skonstruowany na specyalnie zbudowanych wozach, docierać będzie do najbliższych linii frontu.

Repertuar teatru składać się będzie z utworów pisanych specyalnie przez naszych najcelniejszych komedyopisarzy. Brać udział w przedstawieniu będą najwybitniejsze siły aktorskie i śpiewackie Warszawy.

Organizacyę tego teatru powierzono referentowi teatralnemu II. Oddziału G. I. A. O., pozostającemu pod kierownictwem dyr. A. Szyfmana.

Na posiedzeniu Komisyi Teatralnej, zwołanej dla opracowania tego projektu, zainicyowana doraźna składka, przyniosła 9000 marek.

Wzywa się odczuwających potrzebę teatru na froncie do ofiar na powyższy cel.

Składki przyjmuje kancelarya II. Oddziału G. I. O. A. (Bagatela 15) oraz redakcye pism.

— o —

(T) **WICEMINISTER ROBÓT PUBLICZNYCH P. DUDEK NA WAWELU.** Wczoraj o godzinie 11 i pół przed południem przybył na Wawel wiceminister inżynier Dudek w towarzystwie inżyniera Skórkiewicza dyrektora Zarządu gmachów reprezentacyjnych Rzeczypospolitej. Pan wiceminister i inżynier Skórkiewicz zostali oprowadzeni przez p. Szyszkę Bohusza i zwiedzili całe wnętrze zamku królewskiego przyczem oglądali zbiory mebli i obrazów przeznaczonych do udekorowania sal zamku Następnie p. wiceminister odbył konferencyę z kierownikiem robót restauracyjnych na Wawelu prof. Szyszko-Bohuszem w kwestyi spraw bieżących i co do programu prac restauracyjnych na przyszłość. Poczem o godz. 1 i pół wiceminister opuścił Wawel.

DELEGACYA WĘGIERSKA W KRAKOWIE. W piątek 20 bm. jako w dzień św. Szczepana patrona Węgier odbyło się staraniem delegacyi węgierskiej, słowackiej i rusińskiej bawiących w Krakowie uroczyste nabożeństwo w kościele NNP. Maryi o uproszenie zwycięstwa orężowi polskiemu. Mszę św. odprawił ks. Prałat Margorin w obecności członków wspomnianych delegacyi tut. Konsulatu węgierskiego, przedstawicieli miasta, Uniwersytetu i licznej publiczności. Po nabożeństwie odśpiewano hymn polski i węgierski. W niedzielę podejmowały delegacye zaproszonych gości w salach Hotelu Saskiego. Wśród obecnych widzieliśmy Prez. miasta Federowicza, Prez. Rady pow. Skrzyńskiego, Rektora Uniwersytetu Jagiell. Estreichera, Gen. Stillera, Prof. U. J. Jaworskiego, Rostworowskiego, Zdziechowskiego i Dąbrowskiego, posła Diamanda, p. Wł. Tetmajera i Red. Starzewskiego, Dąbrowskiego, Srokowskiego, Rubla Mroza i wielu innych. Jako gospodarze podejmowali gości posłowie: Hindy i Moser, br. Syntynis, Gub. dr August Stefan, Prof. Kemosko, Pralaci Margorin, i Goidicz, r. min. Swierzen, dr Vasco, dr Emil Stefan, Sekret. Fankowich. Obecnym też był konsul węgierski w Krakowie p. Guillaume oraz radca legacyjny Than. Wygłoszono szereg serdecznych przemówień zarówno ze strony gospodarzy jak i gości, szczególnie na cześć bohaterskiej armii polskiej i konieczności współdziałania Polski i Węgier.

(T) **POSIEDZENIE DZIELNICOWEJ RADY APROWIZACYJNEJ** odbyło się wczoraj w sali posiedzeń Magistratu pod przewodnictwem posła Bobrowskiego. Pierwszą sprawą, którą omawiano, była sprawa dostawy i rozdziału cukru, przyczem delegat ministertswa aprowizacyi p. Holzman oświadczył, że ministerstwo aprow. chwilowo dysponuje większemi zapasami cukru, tak że racya cukru na przyszłość nie będzie zmniejszona. W dalszym ciągu delegat oświadczył, że według projektu ministerstwa aprow. Małopolska musi w przyszłości wystarczyć sobie sama pod względem zaopatrzenia w zboże, gdyż w Gdańsku transporty amerykańskie wyczerpują się — a nadto przytem odbywa się tam wroga demonstracya robotników portowych przeciw Polsce. W tym celu zostanie wydany apel do producentów Małopolski w celu dostarczenia zboża. Sprawozdanie na zgromadzenia o ustawie aprowizacyjnej i o nowej ustawie aprowizacyjnej przedłożył radca Maszkowski. Wszyscy obecni brali udział w dyskusyi poczem przyjęto następujące rezolucye: p. Schleichera wiceprezydenta m. Lwowa zmierzająca do ustanowienia zupełnego sekwestru ziemiopłodów w Małopolsce i rezolucyę posła Bobrowskiego w sprawie uregulowania zaległych deputatów robotniczych. Następnie po wyczerpującej dyskusyi posiedzenie zakończono.

(T) **POSIEDZENIE RADY MIASTA** odbędzie się we środę o godz. 5 popołudniu. Na porządku dziennym obok licznych spraw kwestya podwyższenia taryfy tramwajowej i załatwienie spraw osobistych.

APEL DO RZEMIEŚLNIKÓW. We wszystkich oddziałach wojskowych daje się odczuwać ogromny brak rzemieślników wszelkiego rodzaju, a w szczególności: szewców, krawców, kołodziei, stelmachów, stolarzy, ślusarzy, kowali, cieśli, mechaników, szoferów, tokarzy, tokarzy metalowych, puszkarzy, kowalzy, elektromonterów, podkuwaczy koni etc. Generalny Inspektorat Armii Ochotniczej apeluje do wymienionych w celu zapisywania się, jako ochotnicy do oddziałów wojskowych, zapewniając, że zgłaszający się ochotnicy rzemieślnicy traktowani będą jedynie jako ochotnicy i użyci wyłącznie w swym fachu. Zapisy przyjmują Powiatowe Komendy Uzupełnień i Oficerowie ewidencyjni.

DOWIADUJEMY SIĘ, że Naczelnik Państwa przesłał kondolencyę Panu Włodzimierzowi Tetmajerowi z powodu bohaterskiej śmierci jego syna donosząc, że syn jego św. p. Jan Kazimierz Tetmajer za bohaterskie zachowanie się na froncie został zamianowany podporucznikiem.

KOŁO „BIAŁEGO KRZYŻA" MATEK CHRZESTNYCH WOJENNYCH w Krakowie urzęduje codziennie od godz. 11—1 Uniwersytet sala 31. Stałe posiedzenia we wtorki o godz. 6 wieczorem. Z powodu odjazdu większej ilości żołnierzy wzywamy Kobiety polskie do licznego zgłaszania się oraz przygotowania podarków, celem pożegnania naszych bohaterów, idących na front. W. Wodzinowski, prezes.

T TEATRU „BAGATELA". Zapowiedziana na dzisiaj premiera „Dobrze skrojonego fraka" Gabryela Dregelyego zainteresowała ogromnie szerokie koła publiczności krakowskiej. Zaciekawienie bywalców teatralnych podniecily silnie pochlebne opinie prasy zagranicznej o wartości sztuki, oraz ostatnie jej sukcesy na wiedeńskich scenach. W „Bagateli" otrzyma „Dobrze skrojony frak" piękną nową wystawę i obsadę pierwszorzędną. Rolę główną Melcera, kreuje pan Nowacki, w niewieścich rolach wystąpią pp. Sznage-Andruszewska, Czajkowska, Malicka, J. i M. Modzelewskie. W męskiej obsadzie widnieją nazwiska pp. Brzeskiego, Berskiego, Czyńskiego, Dębowicza, Kalicińskiego, Fritschego, Orzechowskiego, Poleńskiego, Trzywdara, Zbuckiego Ziembińskiego i innych. Pozostałe bilety na premierę dzisiejszą nabywa ćmożna przy kasie podobnie jak i na drugie przedstawienie głośnej nowości.

„CZAR WALCA" przepiękna melodyjna operetka O. Straussa, która przed wojną osiągnęła w całym świecie wprost rekordowe powodzenie, ukaże się po raz pierwszy na repertuarze w teatrze Nowości we środę 25 sierpnia. Pierwszorzędna obsada głównych ról, znakomita reżyserya L. Latajnera, ponadto zupełnie nowa wystawa tak części dekoracyjnej jak i kostyumowej zapewnią tej premierze długotrwałe powodzenie. Tańce i ewolucye oraz komiczna „Polka rekrucka" układu Z. Nellego. Dyryguje B. Waller Walewski. Bilety na środowe i czwartkowe przedstawienie „Czaru walca" sprzedaje kasa zamawiań Rudnickiego, Linia A—B 44. Dziś we wtorek gościnny występ Lody Rogińskiej w „Cnotliwej Zuzannie".

PRZEDŁUŻENIE KONKURSU NA PIEŚŃ POCHODOWĄ ŻOŁNIERSKĄ. Wobec słabego wyniku konkursu na pieśń pochodową żołnierska, ogłoszonego przez Oddział II. Inspektoratu Generalnego Armii Ochotniczej termin nadsyłania prac zostaje przedłużony do dnia 22 sierpnia godz. 12 w południe, z zastrzeżeniem, że po tym terminie ostatecznym nie będą przyjmowane rękopisy nadesłane pocztą choćby data stempla pocztowego odpowiadała dacie terminu ostatecznego. Rękopisy składać należy w Oddziale II. I. G. A. O. (Bagatela 15) na ręce adjutanta Szefa Oddziału ppor. Rogowicza.

(T) **Z URZĘDU WALKI Z LICHWĄ.** Przeciw Janowi Kuli właścicielowi realności na Woli Justowskiej wytoczono dochodzenie w sprawie lichwy mieszkaniowej. Pan Kula zażądał od rodziny uchodźców ze Wschodniej Małopolski 300 Mk. miesięcznie za nędzny pokoik z kuchnią na Woli Justowskiej. Zakwestyonowano Magdalenie Brachockiej z Radwanic większą ilość gruszek zepsutych, które sprzedawała po 8 Mk. za litr.

(T) **PĘKNIĘCIE RURY WODOCIĄGOWEJ.** W niedzielę o godzinie 1.30 popołudniu nastąpiło pęknięcie rury wodociągowej w ulicy św. Tomasza. Mimo obiecanki, że rura tego jeszcze dnia zostanie naprawiona, do dziś dnia mieszkańcy tejże ulicy nie mają wody.

(T) **ARESZTOWANIE ZŁODZIEI WĘGLOWYCH.** Wczoraj aresztowano Stanisława Pudełka i Władysława Boczka za kradzież węgla z wozów kolejowych. Areszowano też Karola Forla za kradzież węgla magistrackiego.

(T) **ARESZTOWANIE DEZERTERA.** Wczoraj aresztowano Andrzeja Finka l. 19 z Kliszowa dezertera 53 pp. z frontu tarnopolskiego.

(T) **NIEZNANE DZIECKO NA POLICYI.** Na Stradomiu błąkało się wczoraj nieznane dziecko imieniem Julek. Umieszczono je na razie pod Telegrafem.

(T) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA TUT. DWORCU KOL.** Wczoraj o godz. 8.50 rano żołnierz Józef Kurek l. 20 usiłował podczas gdy pociąg był już w biegu wskoczyć do wagonu, a w trakcie tego pośliznął się i upadł. Doznał licznych kontuzyj a nadto koło wozu ucięło mu trzy palce prawej dłoni. W stanie b. ciężkim odwiozło go Pogotowie do szpitala załogi.

— o —

(T) **Ś. P. PROF. UNIW. DR. ADAM PRAŻMOWSKI.** Dnia 20 bm. zmarł w Krakowie profesor Uniw. Jagiel. dr Adam Prażmowski. Śp. prof. Prażmowski urodził się w roku 1853 w Siedlcach w powiecie pilzneńskim, szkoły średnie ukończył w Przemyślu, następnie szkołę rolniczą w Dublanach. Poczem wyjechał na studya do Lipska, gdzie po skończeniu Uniwersytetu otrzymał stopień dra filozofii. W latach 1881 i 1882 odbył podróże przyrodnicze i zajmował stanowisko nauczyciela botaniki w szkole rolniczej w Czernichowie. Śp. prof. Prażmowski był od roku 1903 do 1911 dyrektorem związku kółek rolniczych w Krakowie. Następnie zamianowany docentem Uniwersytetu Jagiellońskiego wykładał tam na studyum rolniczem mikrobiologię i uprawę roślin.

W r. 1903 został zamianowany śp. prof. Prażmowski członkiem korespondentem krak. Akademii Umiejętności. Ś. p. zmarły odznaczał się prawością charakteru i znaczną wiedzą. Cześć Jcego pamięci.

(T) NABOŻEŃSTWA ŻAŁOBNE ZA P. KS. IGNACEGO SKORUPKĘ odbyło się wczoraj w kościele OO. Kapucynów. Mszę św. żałobną odprawił O. Floryan w asyście licznie zebranego kleru, a następnie przemówił od ołtarza do zebranych podnosząc zasługi i bohaterską śmierć polskiego kapłana.

Ruch giełdowy.

Kraków, 24 sierpnia.

(4) Ruch na giełdzie nieco żywszy. Zainteresowanie wywołały przedewszystkiem papiery przemysłowe, a zwłaszcza „Impex", za które płacono 205, a nawet 215, oraz „Polska nafta", której kurs podniósł się na 1050.

Z papierów lokacyjnych poszukiwano 4% listy zastawne Banku krajowego, płacąc 85, zaś za 4 i pół proc. listy zastawne Banku hipotecz. nego 82.

Wiedeń, 23 sierpnia.

Kursa austryackiej centrali dewiz: Amsterdam 7400, Berlin 507'50, Zurych 3750, Chrystyania 3425, Kopenhaga 3375, Sztokholm 4800. Marki niemieckie 504'50, lei 490, lewy 370, szwajcarskie 3725, francuskie 1700, włoskie 1150, angielskie 800, dolary 235, ruble 290.

Kursa w wolnym obrocie: Warszawa 94—110, Zagrzeb 237—257. Budapeszt 100—110, Praga 400 do 426, nowe noty dynarowe 975—1025.

Zurych, 23 sierpnia.

Kursa dewiz: Berlin 11.70, Holandya 196, Nowy Jork 603, Londyn 21.68, Paryż 42.75, Medyolan 27.90, Bruksela 45.40, Praga 9.50, Belgrad 23'50, Zagrzeb 5.80, Budapeszt 2.55, Wiedeń 2.60, Warszawa —.

Amerykańska eskadra przybywa do Gdańska.

Kres awanturom wszechniemieckim.

Paryż (PAT) Ag. Hav. „Temps" dowiaduje się z Gdańska, że zapowiedziane w **najbliższym czasie przybycie amerykańskich okrętów, które mają się połączyć z eskadrą francuską w Gdańsku, wywarło głębokie wrażenie na ludności miasta.** Koła przemysłowe uważają, że **obecność ich zapewni spokój i położy kres rozruchom wszechniemieckim.**

Prez. ministrów o „Cudzie Wisły".

Polska dopiero teraz wywalczyła sobie niepodległość. — Mowa prezydenta ministrów na wiecu w Tarnowie. — Komuniści planowali zamach na rząd polski.

Tarnów (PAT Prezydent ministrów Witos bawił w niedzielę w Tarnowie. Po przyjęciu delegacyj i po udzieleniu audyencyi wygłosił na wiecu ludowym wobec 20-tysięcznego zgromadzenia następującą mowę:

Mowa prez. ministrów Witosa.

Szanowni Zebrani

W dniach **między 14 a 16 sierpnia** br. przed bramami Warszawy, stolicy Polski, odezwały się armaty z jednej i z drugiej strony. **Huk ich mógł zwiastować narodowi albo niewolę albo wyzwolenie.** Na kilkanaście kilometrów od Warszawy stanęły armie rosyjskie, które

DOSTAŁY NAKAZ ZAJĘCIA W NOCY Z DNIA 14 NA 15 BM. WARSZAWY.

Wewnątrz stolicy ludzie, którzy pozostawali w służbie wroga, prowadząc politykę sowiecką mieli

NAKAZ ARESZTOWANIA RZĄDU I OGŁOSZENIA RZĄDU SOWIECKIEGO.

(Okrzyki: Hańba im! Już wiszą!).

Wola narodu, wola stronnictw, reprzentowana w Sejmie, powołała w mojej osobie lud, aby w tej chwili poświęcił wszystko, co posiada aby unicestwić plany wrogów, przygotowane i bliskie wykonania.

Na podobnym temu, na którym dziś stoję, balkonie o 12 godzinie w dniu 14 sierpnia, upamiętnionym niezawodnie w historyi Polski, patrzyłem w ulice stolicy i badałem nastrój. Zdawało mi się, że stolica nie czuje grozy niebezpieczeństwa, nie czuje w sobie siły, aby wiszącą katastrofę usunąć i najazdowi się przeciwstawić.

Wojska rosyjskie bez wielkich trudności osiągnęły pierwszą linię obronną Warszawy, na drugiej linii znalazły się dzieci tej ziemi, znalazł się pułk tarnowski, który pod silnym naporem zmuszony był się cofnąć.

Wojska polskie cofające się od paru tygodni, wojska pędzone paręset kilometrów, bite, niezaradne, wątpiące, miały bronić Warszawy. Byłem między temi wojskami. I ujrzałem, **że nie liczba, nie masa, ale świadomość, że się walczy o dobrą sprawę, ale męstwo i wiara, mogą zmienić położenie.** Ci, którzy byli pędzeni przez hołotę — bo tak trzeba powiedzieć, gdy mowa o armii bolszewickiej, — zrozumieli, że niebezpieczeństwo zawisło nad państwem, nad narodem, nad całością. Byłem świadkiem, **że żołnierz,** który zwątpił, żołnierz nagi, bosy, ale o gorącem sercu polskiem, **poczuł się naraz odpowiedzialnym za państwo, poczuł się panem swej ziemi, zrozumiał swoje posłannictwo.** Trzeba było widzieć żołnierzy z pułku, który za karę został rozwiązany, aby się przekonać, że wczorajsi

TCHÓRZE STALI SIĘ BOHATERAMI.

Na kilka kilometrów od pierwszej linii tworzyły się trzecie okopy. Murem stanęli w nich chłopi, robotnicy, stanęli żołnierze polscy. W oczach naszych dokonała się niesłychana przemiana.

ŻOŁNIERZ STANĄŁ, ZARYŁ SIĘ STOPĄ W PIACH MAZOWIECKI I URATOWAŁ WARSZAWĘ.

Przyjaciele, sojusznicy nasi, wielkie potęgi zachodu, wątpiły w nas. Jeden z dyplomatów rzucił mi pytanie, które biło w twarz, paliło wstydem, pytanie, na które nie było właściwie odpowiedzi:

CZY POLACY CHCĄ BRONIĆ SWEJ NIEPODLEGŁOŚCI I CZY DO OBRONY SĄ ZDOLNI?

Pytanie to skierował ów dyplomata do mnie, jako do kierownika rządu. Należało dać odpowiedź, ale dać ją **czynem.**

Nie wiem, czy Polska będzie jeszcze przeżywać taką chwilę. Gdy jednak patrzę na to, co się stało, widzę, że

NARÓD DAŁ ODPOWIEDŹ.

Drugie pytanie, jakie ów dyplomata skierował do mnie, brzmiało: Ciebie, przedstawicielu ludu, postawiono na czele rządu; **czy lud, czy robotnicy czy inteligencya pracująca jest na tyle polską, aby odpowiedzieć zadaniu?**

Moją odpowiedzią była wiara i wezwanie ludu do spełnienia obowiązku wobec ojczyzny.

I stała się rzecz nieoczekiwana. W chwili rozstrzygającej, w momencie największego niepokoju, gdy atakował wróg nienawistny, gdy Warszawa **stała otworem,** gdy z Moskwy wyszło hasło aresztowania rządu uderzyły pierwsze pułki na wroga. A była to chwila, w której cały naród zrozumiał, że **broniąc Warszawy, broni niepodległości państwa, broni własnego bytu.**

Przeżyliśmy kilka dni brzemiennych w wypadki. Przeżyliśmy kawał historyi Polski. W ciężkich dniach smutku, kiedy przed narodem **stanęło** groźne: być albo nie być — odpowiedź nasza poszła tylko w kierunku: **Być!**

Rząd zażądał od was ofiar i to ofiar wielkich, bo ofiar mienia i krwi. Skoro o tem mowa, **to** stwierdzić muszę

ŻE RZĄD NIE MYŚLI GŁASKAĆ NIKOGO. RZĄD MYŚLI ROZKAZYWAĆ.

Rząd nie chce być despotycznym: jest i będzie rządem demokratycznym, **ale chce być przedewszystkiem rządem, który zabezpieczy byt państwa** (Brawa).

Jesteśmy świadkami niebywałego w dziejach zwycięstwa. Nie wolno jednak spocząć na laurach. **Odwróciliśmy niebezpieczeństwo naszej zaguby, ale wróg pcha się jeszcze ciągle w nasze dzedziny.**

To co było

NAJWIĘKSZEM ZWYCIĘSTWEM W TEJ WOJNIE, TO BYŁO ODNALEZIENIE SIEBIE I WŁASNYCH SIŁ PRZEZ NARÓD.

Ja na tem budowałem. Czy za parę tygodni będę mógł stanąć przed wami i powiedzieć: Polska uratowana, tego nie wiem. **Ale to wiem, że jeżeli wysiłek narodu pójdzie dalej jak dotąd, to zwycięstwo Polski jest zapewnione. Zaznaczyć muszę, że chwilowe zajęcie części Galicyi wschodniej, że okrążanie Lwowa i postępy hord bolszewickich zbałamuconych przez agitacyę, podnieconych obietnicą mordu i korzyści, to rzeczy przykre, ale zostaną w krótkim czasie zlikwidowane.**

Nie frazesy, nie wiecowe gadanie, ale **wiara we własne siły, zdolność do ofiar i zgodny wysiłek całego narodu sprawiły, że Polska, która przed kilku dniami była nad przepaścią, stoi dziś pewną siebie.**

Rabowanie niepodległego bytu państwowego i przyszłości narodu ze strony całego narodu, było tak wydatne, że

NIE POTRZEBOWALIŚMY NICZYJEJ POMOCY.

Wierzę, że **za dni parę nasz byt będzie uratowany.** Z dumą stwierdzam, że **uratowany będzie nie obcą siłą, ale siłą i ofiarnością narodu.** To nam daje zadośćuczynienie.

Myśmy wolność i niepodległość odzyskali tanio. Są narody, w pierwszym rzędzie bohaterska Francya, które wolność swoją okupiły potokiem krwi. Francya w obronie swej niepodległości straciła pięć milionów ludzi. Myśmy teraz w tych ostatnich tygodniach **okupili naszą wolność.**

KREW BOHATERSKA, PRZELANA W WALKACH Z BOLSZEWICKIM NAJAZDEM, CEMENTUJE TRWAŁOŚĆ I CAŁOŚĆ PAŃSTWA.

Przeżywamy chwile wielkie. Na czele rządu postawiono chłopa, przez co stwierdzono, że państwo na ludzie się opiera. Okres ten zapisze historya na jasnych kartach, jeżeli do końca wytrwamy, jeżeli do końca nie stracimy wiary w siebie, jeżeli dalej ochotnie składać będziemy ofiary, jakich Ojczyzna zażąda. (Burzliwe oklaski i okrzyki: Niech żyje Witos!).

Gdy przebrzmiały oklaski, dr. Rymar odczytał zgłoszone rezolucye, które wśród powszechnego entuzyazmu uchwalono. Rezolucye te zapewniają, że lud polski bronić będzie państwa, wyrażają zaufanie rządowi i proszą o interwencyę w sprawie cieszyńskiej.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" J. Konarski. Redaktor odpow. Włodz. Strycharski. Drukarnia Ludowa w Krakowie.